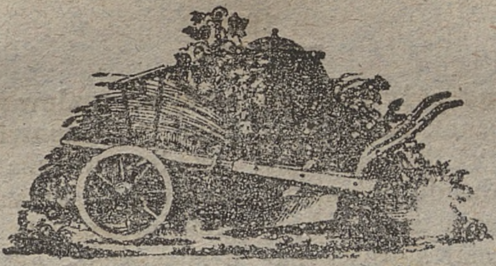
Rok IIgi. Nr. 49.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę pierwszą Adwentu, dnia 2. Grudnia 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Andrzeia, Apostoła.

Andrzéy, Apostoł, w Betsaidzie, miasteczku galileyskiém, urodzony, starszy brat Szymona Piotra, był nayprzód uczniem Iana Chrzciciela; od którego gdy usłyszał o Chrystusie, iż przyszedł, poszedł za nim, i był pierwszym, którego Pan Iezus na apostolstwo powołał. Po zesłaniu Ducha świętego, opowiadał Andrzéy ewangelią w ziemi żydowskiéy; lecz późniéy, widząc, że daremnie pracuie nad nawróceniem Żydów, przeszedł do innych narodów, i tym opowiadał słowo boże, iako to: w Scytyi, Epirze i Grecyi, i wiele ludzi do Chrystusa przywiódł. W mieście Patras, w krainie Achai, założył stolicę biskupią, i tam dla Zbawiciela poniósł śmierć męczeńską, o czém tak piszą kapłani i dyakonowie ziemi Achai: Zaledwie starosta rzymski Egeasz przybył do Patras, zaraz przymuszał wiernych, aby bałwanom ofiarowali. Andrzéy, iako ich biskup nieustraszony, stanął przed Egeaszem i rzekł: „Ludzi sądzisz, a Sędziego twego wniebie nie znasz. Trzeba Go tobie poznać i chwalić iako Boga prawdziwego; a od tych, którzy bogami nie są, odstąpić.“ Rzekł mu Egeasz: „„Tyśli iest Andrzéy, który kościoły bogów psuiesz, i sektę, którą rzymscy cesarze potępili, ludziom radzisz?““ A święty powiedział: „Cesarze rzymscy ieszcze nie poznali, iż dla zbawienia ludzkiego Syn boży przyszedł, i nie poznali, że ich bałwany bogami nie są, ale zgubnemi diabłami.“ Na co mu Egeasz odpowiedział: „„Próżne to i chełpliwe są wasze słowa; waszego Chrystusa że tego nauczał, Żydowie ukrzyżowali.““ „O!“ zawołał święty Andrzéy, „gdybyś chciał poznać tę wielką taiemnicę krzyża, i gdybyż się chciał przekonać, że Naprawca rodzaiu ludzkiego nie z musu, ale z własnéy woli i szczerego pragnienia poiednania nas z Bogiem, przyiął na siebie ochydę krzyża, to i sam uwierzyłbyś w Niego.“ I tak daléy z wielką mówiąc gorliwością Apostoł, usiłował nawrócić Egeasza: ale iego usiłowania były daremne. W ciągu rozmowy rzekł starosta szyderczo; „„Ieżeli nie usłuchasz mnie i nie będziesz ofiarował bogom, to cię każę zawiesić na krzyżu, który tak zachwalasz.““ A święty mąż mu na to: „Ia Bogu wszechmogącemu, który ieden prawy iest, co dzień ofiaruię, nie dym kadzenia, ani mięsa wołów, ani krew kozłów, ale niepokalanego baranka codzień na ółtarzu krzyża ofiaruię, którego

ciało lud wszystek wierny pożywa i iego krew piie, a przecie baranek ofiarowany cały i żywy zostaie." Rozgniewany Egeasz, kazał Apostoła do więzienia wrzucić. Na to lud wierny zewsząd się gromadzić zaczął, i chciał starostę zabić, a Świętego Andrzeia uwolnić. Ale Apostoł upominał go, mówiąc; „Nie chciéycie pokoiu Pana naszego, Iezusa Chrystusa, zamieniać na zaburzenie diabelskie. Bo Pan nasz, wydany na śmierć, cierpliwość wszelką zachował; nie spierał się, nie wołał, głos iego nie był słyszany na ulicy. Milczcież, i w pokoiu bądźcie; a nie tylko męczeństwu moiemu nie przeszkadzaycie, ale się sami iako zapaśnicy pańscy gotuycie, żebyście groźby te nie lękliwie i rany na ciele waszém w cierpliwości zwyciężyli. Bo ieźli co iest straszliwego, to ono złe iest straszliwe, które końca nie ma; ludzkie przestrachy, iako dym wnet niszczeią; a ieźli się boleści bać, tych się bać, które się nigdy nie kończą. Bo te boleści, ieźli są małe, łacno ie wytrwać; ieźli wielkie, prędko się przez śmierć zakończą. Lecz boleści one wieczne są tam, gdzie iest płacz ustawiczny, ryczenie i narzekanie. Temu biada popadnie starosta Egeasz. Wy raczéy na to gotowi bądźcie, abyście przez doczesne prześladowania, do wieczney radości przyiść mogli, gdzie się zawsze weselić i królować z Chrystusem będziecie." Temi słowy uspokoił Święty Andrzéy lud oburzony. Nazaiutrz wyprowadzono Apostoła z więzienia przed starostę. Usiłował on odwieść Świętego Andrzeia od prawego Boga, a skłonić do ofiarowania bałwanom; ale, gdy nic nie mógł wskórać, kazał go niemiłosiernie biczować, i potém go znowu namawiał, aby się wyrzekł Iezusa, dodaiąc: „„Usłuchay mnie, a krwi swéy nie rozleway, bo cię zabić na krzyżu każe."" Odpowiedział Apostoł: „Iam iest sługa krzyża Chrystusowego, i zwycięztwa na krzyżu pragnąć mam raczéy, niżli się go bać. A ty wieczney męki uyść możesz, gdy doznawszy wytrwania mego, uwierzysz Chrystusowi." Tedy rozgniewany Egeasz zawiesić go na krzyżu i przywiązać za ręce i nogi rozpiętego kazał. Nie chciał, aby go gwoźdźmi przybiiano, żeby dłuższą mękę miał. A gdy go wiedli kaci, zbiegał się lud i wołał: „Co przewinił ten mąż sprawiedliwy, ten przyiaciel Boga, że go na krzyż wiodą?" Andrzéy zaś prosił ludu, aby nie przeszkadzał męczeństwu iego; a uyrzawszy mieysce śmierci i krzyż, głosem wielkim wołał: „Witam cię krzyżu, który ciałem Chrystusa poświęcony i członkami iego, iako perłami, ozdobiony iesteś. Nim Pan móy na tobie zawieszony był, miałeś postrach świecki, a teraz masz miłość niebieską, i z pragnieniem cię przyimuią; bo wiedzą wierni, iakie masz wewnątrz wesele i iaką zgotowaną zapłatę. Przeto bezpiecznie i z radością do ciebie idę, i ty mnie z weselem przyimiy, iako ucznia Tego, który na tobie wisiał, bom ia twoim był zawsze miłośnikiem i pragnąłem cię obiąć. O! dobry krzyżu, któryś ozdoby i piękności z członków pańskich nabył, długom cię pragnął, tęskliwiem cię miłował, bez przestankum cię szukał, i otóż dla mnie zgotowany iesteś. Wezmiy mnie od ludzi, a odday mnie mistrzowi memu, żeby mię przez cię przyiął, który mię przez cię odkupił." A to mówiąc, zewlekł szaty i dał ie katom, którzy go podnieśli na krzyżu i członki przywiązane powrozami zawiesili i rozpięli. Niezmierna moc ludu zgromadziła się około krzyża, a między nim znaydował się Stratokles,

brat Egeasza, i wszyscy wołali: „Ta kara śmierci niesprawiedliwa iest!" A Święty Andrzéy upominał ich do chętnego znoszenia cierpień doczesnych, przypominaiąc im, że one nie mogą iść wporównanie z przyszłą nagrodą. Tymczasem pobiegło kilku do starosty, żądaiąc, aby niewinnego z krzyża zdiąć i uwolnić kazał. Egeasz, boiąc się ludu, udał się sam na owo mieysce, chcąc zadosyć uczynić ich żądaniu. Na którego patrząc Święty, rzekł: „Po coś przyszedł Egeaszu! chceszli w Chrystusa uwierzyć? wrotać się do łaski, iakom rzekł, otworzą; ale ieźliś tylko na to przyszedł, abyś mię odwiązał, to wiedz, że nie chcę być żywy z niego zdięty, bo widzę mego króla, i iuż iestem bliski iego oblicza. Nad twoią tylko ubolewam nędzą, bo wiecznie zginiesz. Nieszczęsny! wyrwiy się z zatracenia, dopóki możesz, abyś nie pragnął ratunku, gdy będzie zapóźno." Oprawcy chcieli go od krzyża odwiązać, ale moc iakaś taiemna wstrzymywała ich ręce. Święty głosem się wielkim modlił, polecaiąc ducha swego Bogu, a iasność wielka okryła go całkiem. W pół godziny potém, wisząc dwa dni na krzyżu, i z krzyża opowiadaiąc Chrystusa, zakończył życie; a iasność owa uniosła się ku niebu. Stało się to około ośmdziesiąt lat po narodzeniu Chrystusa. Ciało iego święte pewna znaczna niewiasta, Maksymilla, nabalsamowawszy, z wielką uczciwością pochowała, które potém cesarz Konstantyn do Konstantynopola sprowadził roku trzechsetnego pięćdziesiątego siódmego, i złożył w kościele Świętych Apostołów.

GOSPODARSTWO.

Wybór kur do chowu.

(Z poradnika dla gospodyń.)

Naylepsze będą te kury, które nay więcéy iay zniesą i naysmacznieysze dadzą mięso; takiemi, pomimo zachwalane inne gatunki, są kury pospolite, średnéy wielkości, mocnéy budowy, z dużą głową, żywemi oczyma, czerwonym na bok zwysłym ogonem i niebieskawemi nogami. Mnieysza o maść ich piérza, bo od tego dobroć ich nie zależy. Wyłączaią się od chowu te, co maią u nóg długie szpony, które są dzikie, kłótliwie i złośliwe; takie bowiem źle na iaiach siedzą i tłuką ie. Dobre kury, wyiąwszy czas lénienia, niesą aż do zimy; a wtéy ciepło utrzymane i dobrze żywione, wcześnie na wiosnę nieść zaczynaią. Od iednéy kury liczy się średnio pięćdziesiąt cztery iay. Ale kury te dobre są do chowu tylko przez cztery lub pięć lat: Dla utrzymania więc kurnika z dwudziestu kur złożonego, ciągle w dobrym stanie, corok cztery do pięciu odmieniać trzeba będzie naystarszych, a brać tyleż na ich mieysce młodych. Ostatnie wybieraią się z tegorocznych marcówek lub kwietniówek, maiące także pod innemi względami dobre przymioty; tamte zaś utuczą się pod iesień i sprzedadzą. Ieżeli pomiędzy wyłączyć się maiącemi znaydą się dobre nasiadki, takie zostawić należy, dopóki zdatne będą do siedzenia. Na dwadzieścia kur, dosyć będzie dwóch kogutów, które dłużéy, iak cztery lata, służyć nie mogą; odmienią się zaś i te razem wszystkie, a to dla tego, iżby równość wieku i sił utrzymała między niemi pokóy i zgodę. Dobry

kogut powinien być rosły w swym gatunku; mieć piersi szerokie, nogi mocne, mocnemi ostrogami opatrzone, grzebień poiedyńczy, czerwony; w drugim iuż miesiącu powinien zacząć piać i wcześnie kury do siebie przywołać, gdy co do siedzenia znaydzie; obżarte koguty nie są dla kur dobre. Naylepiéy będzie wybierać kury i koguty do chowu z własnego kurnika; ieżeliby zaś zdarzyły się w sąsiedztwie lepsze i większe iaia niosące, postarać się o takowe trzeba i podłożyć ie pod kurę do wysiedzenia u siebie.

Niesienie.

Zaczynaią kury nieść z nastaniem cieplejszéy pory roku, pierwéy młode, iak stare; gdyby się im iay nie zabrało, zechciałyby siedzieć, zniósłszy ich kilkanaście; zabieraiąc im takowe, zmusi się ie do niesienia, częstokroć przez całe lato. Zawsze przecież zostawić im trzeba w gniaździe iedno iaie, aby tam chętniéy niesły. Gdy maią w niesieniu trudność, ułatwi się im takowe włożeniem w odchódek pare ziarn soli. Gdyby się kura ciągle kryła z iaiami i chciano wyśledzić, gdzie takowe składa przekonawszy się, że chodzi z iaiem, włożyć wiéy odchodek odrobinę czosnku lub cebuli, co ią zmusi do spiesznego szukania gniazda; udać się więc tylko za nią trzeba, a znaydą się ukradkiem zniesione iaia. Pierwsze iaia, za każdém niesieniem, są zwykle mnieysze od następnych. Wszystkie sposoby otrzymania iay dużych, na nic się nie przydadzą.

Nie trzeba ani nadto rozgrzewać pokarmami kur nieśnych, ani nadto tuczyć, bo wtedy iaia iużto będą bez skorupy, iuż takową mieć będą cienką.

Wybierać trzeba iaia z gniazd przynaymniéy dwa razy na dzień, bo inaczéy popsułoby się ich wiele ciągłém ogrzewaniem przez kury niosące.

O karmieniu bydła miazgą kartoflaną.

Rozcieraią kartofle na miazgę, za pomocą tarki walcowéy, która odchodzi do beczki, opatrzonéy na spodzie dziurkami, a woda ścieka przez nie do innego naczynia, zabieraiąc z sobą część mączki kartoflanéy. Mączka ta wypłókana i przyzwoicie wysuszona, zostawia się do właściwego w gospodarstwie użycia; miazga zaś, mianowicie pomieszana z plewami owsianemi, lub $^{2}|_{3}$ sieczki słumianéy, daie bardzo pożywną paszę dla wszelkiego rodzaiu bydła.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: X. T. Borowicz.)